

„Czas” wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Nie Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc. Rows for Austria, Germany, and other regions.

Przedpłata na „CZAS”

od d. 1 stycznia 1887 r.

Przesyłka pocztowa do państwa Austriackiego:

Table with 3 columns: na cały rok 24 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 c.

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

Table with 3 columns: na cały rok 56 marek, na kwartał 14 marek, na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wcześnie zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie Czas w 1-szym kwartale 1887 dalszy ciąg (Tom II) wielce zajmującego dzieła Towarzystwa Warszawskiego, tudzież nową powieść Henryka Sienkiewicza p. t.: Pan Wołodyjowski, na co już obecnie zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów.

Prenumerata leży się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacje prenumeratorów o niedostarczenie Nra Czesu, mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotychczasowego Nru dziennika. Numer zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za załóżkę po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumerata, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazy pocztowym.

Cena „Czasu” z ograniczoną ogłoszonym jest w tytule każdego Numeru.

Miejscowa prenumerata przyjmują Administracja „Czasu”, tudzież agencje pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czyncelca, handel Z. Skalskiego w Sukienicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kukulińskiego w hall Sukienic 1.6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafikarstwo w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafikarstwo cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Do dzisiejszego numeru dotychczas przypominanie szanownym pp. Prenumeratorów wczesnego odnowienia prenumerat.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 grudnia.

Sejmy krajowe Istrii i Dalmacji zostały już zamknięte. Sejm galicyjski odroczony został wczoraj do 10 stycznia, Sejm śląski do 4 stycznia, a dolno-austriacki do d. 28 b. m. Sejmy Styryi, Czech i Morawy zbiorą się po Nowym Roku.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu czeskiego uzasadniał Plener swój wniosek, żądający zniesienia rozporządzenia językowego i narodowościowego rozgraniczenia sądowych i administracyjnych powiatów. Po przemówieniu Plenera, wniosł ks. Karol Schwarzenberg motywowane przejście do porządku dziennego. Wniosek Schwarzenberga został przyjęty, poczem złożył S. Hmeykal następujące oświadczenie:

Z literatury zagranicznej.

„Un Salon à Paris” par K. O'Meara. Plon et Nourrit, 1886. (Dokończenie). Salon p. Mohl głównie zasłynął, gdy po stracie matki i sławnego hellenisty Fauriela, dla którego wierne i głębokie przez lat wiele bez wzajemności chwalała uczucie, Mary Clarke rękę swą oddała znakomitemu orientaliście niemieckiemu, Juliuszowi Mohl. Zapóźniecie były to ślubny; panna młoda miała lat 57, obłubieniec był o dziesięć lat młodszym. Sędziwa para kryła się do ostatka z zamysłami swoimi. W przededniu ślubu Mohl napisał do Prospera Mérimé, prosząc, aby mu zechciał służyć za świadka. Nazajutrz Mérimé wpadł do przyjaciela o godzinie oznaczonej.

— Z kimże to się bijesz? — pyta zdumiony, aż o zdziwienie jego rośnie, gdy widzi, że nie na pojedynkę, lecz na wesele przystąpił.

„Większość Sejmu kraj. odrzuciła już w pierwszym czytaniu i nie dopuściła do traktowania w komisji naszego wniosku, który mógłby stanowić podstawę do porozumienia się między oboma narodowościami. Naród niemiecki w Czechach pragnie pokoju i porządku w tym kraju; większość nie chce jednak nad jego zażaleniami i życzeniami nawet obradować. Wobec takiego postępowania wszelka próba porozumienia nie rokuje żadnego powodzenia, a dla reprezentantów narodu niemieckiego niema już miejsca w tym Sejmie krajowym. Oświadczam tedy w imieniu moich przyjaciół politycznych, iż nie możemy nadal brać udziału w rozprawach tego Sejmu, i tak długo udziału w nich nie weźmiemy, aż pokąd nie będą nam dane rękojmisz co do rzeczowego oceniania naszych zażaleń i projektów.”

Po złożeniu tego oświadczenia opuścili niemieccy posłowie salę sejmową. Z Niemców pozostał w niej tylko poseł Haberl z partji ekonomicznej. Po wyjściu Niemców, załatwiła Izba dalszy porządek dzienny, poczem Marszałek odrzącając Sejm do 4 stycznia, wyraża życzenie, aby się do tego czasu umysły uspokoiły.

W Izbie magnatów Sejmu węgierskiego odbyły się ożywione rozprawy nad kredytem dodatkowym, jakiego zażądał minister handlu hr. Szechenyi na budowę pałacu handlowego. Wielkie wrażenie wywołała mowa strażnika koronnego Szlavy'ego, który zarzucił ministrowi lekkomyślność i brak szacunku dla parlamentu. Ta lekkomyślność wywołuje potrzebę kredytów dodatkowych. Uchwalając je, dajemy zarazem polecenie ministrowi skarbu, aby pieniądze dostarczył. Na tej drodze mogłoby się stać łatwo, iż Węgry w chwili, gdy monarchia będzie w konieczności bronięcia swego honoru i swej nieetykalności, nie będą w stanie zadość uczynić swoim wymaganiom. Mowa Szlavy'ego była skierowana wprawdzie przeciw ministrowi handlu, lecz zawierała ona dosadną krytykę finansowej polityki wogóle. Następnie przemawiał jeszcze Szechenyi i Tisza, poczem przedłożenie zostało przyjęte; chociaż żaden z magnatów nie wystąpił w jego obronie. Wobec zarzutów, podniesionych z tak poważnej strony przeciw gospodarce ministra handlu, sądzi, iż stanowisko hr. Szechenyi'ego jest zachwianem.

Pisza z Wiednia: Ostatniemi czasami zostało opróżnionych kilka posad poselskich. Hr. Khevenhüller opuścił już Belgrad, a c. k. poseł przy dworze rumuńskim, baron Mayr, powrócił do Bukaresztu po to tylko, aby wręczyć królowi Karolowi swe listy odwołujące go z dotychczasowej posady. Przez zamianowanie barona Brucka ambasadorem w Rzymie, opróżniona została posada w Monachium, a oprócz tego zachodzi potrzeba obsadzenia poselstw w Waszyngtonie i Bernie, oraz posady jenerałnego konsula w Kairze. Nominacje nowych funkcyonaryuszów mają nastąpić około Nowego Roku, co połączenie z sobą pewne zmiany w ogólnym statucie ciała dyplomatycznego.

Pressa donosi, iż rządy Austrii i Węgier uznały, iż nadszedł już czas zajęcia stanowiska w sprawie odnowienia traktatów handlowych z Niemcami i Włochami, i złożenia modus procedendi co do zainicjowania odoonnych rokowań. Ostatniemi czasami odeszła już do Pesztu nota rządu austriackiego, w której poruszono powyższą kwestję, a zarazem zaproponowano, aby dać pierwszeństwo rokowaniom w sprawie odnowienia traktatu handlowego z Niemcami. Co się tyczy kwestyi, czy także Austro-Węgry mają wypowiedzieć traktat handlowy z Włochami, nie zapada jeszcze ostateczna decyzja. Dotychczas nie nadeszła jeszcze swych opinij w sprawie zawarcia traktatów handlowych z Niemcami i Włochami, Izby handlowe: wiedeńska, praska, berneńska, opawska i olomuńska.

Ks. Bismark miał się stanowczo oświadczyć przeciw rozwiązaniu parlamentu z powodu dotychczasowych uchwał w komisji wojskowej. Pojmując on lepiej, niż w tych kołach rządowych, które brały udział w dyskusji, że popelnienie błędów rządowej polityki taktycznej mogłoby być wpływem wywrzeć na wyborców, i bragnie je — tak przynajmniej z zapowiedzenia Białej księgi i innych oznak przypuszczalną — naprawić bezpośrednim swym wpływem i wzięciem udziału w dyskusji po Nowym roku. Jeśli jednak ton, przyjęty w ostatnim artykule przez Nordd. Allg.

Późny, ten związek wypadł nader pomyślnie dla obojga. Uczony Mohl streszczał w sobie naczelne przyniomy trzech narodowości, do których należał. Głębokim był jak Niemiec, dowiecznym jak Francuz, prawnym jak Anglik. Sainte Beuve nie waha się przyznać, że do Goethego pod względem uniwersalności, i z niesieniem mowi o „tym mędrku, który chowa pod starą czaszka świeżość dziecicy, umie być rozczarowanym bez gorzoty, łącząc erudyty z jasnością, a nieznośność niemiecką przez angielski filtr oczyszczać.”

Państwo Mohl, oczywiście na spółkę, rozszerzył znaczenie swego salonu. Przybrał on cechę bardziej kosmopolityczną. Do literackich i światowych znajomości pani domu, przybyły wnet nowe stosunki jej małżonka. A jednocześnie i polityczny charakter tego zbornego punktu towarzyskiego zarysował się opozycją bez granic przeciw drugiemu cesarstwu.

Od czasów Frondy opozycya szczytem rozkoszy dla każdego Francuza. Otwarta nienawiść pani Mohl przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy skupiała wokolo niej, niechętnie żywiły, a teraz dopiero się uwidoczniła, jak wczesnie wszystkie wyższe umysły Francyi zniechęciły się do Napoleona III. Nikogom tyle nie nienawidziła w życiu mojem, powtarzała z wzdrganiem pani Mohl, mówiąc o cesarzu. Empire, Montalembert, Thiers, Loménie, Broglie, Tocqueville i inni, najczęstszymi byli

Ztg, ma być uważanym za prolog do sposobu, w jaki występować będzie, to zbyt wielkiego powodzenia wystąpieniu jego rokowań nie można. Był jednak może, że wstąpi na drogę rozsądnych kompromisów, biorąc wniosek Windtborsta za punkt wyjścia do dalszych rokowań. Do tego zaś nie potrzebaby wystąpienia w parlamencie, tylko obecności jego w Berlinie.

Zapowiedzenie Białej księgi nie samą tylko politykę wewnętrzną, ale i obecną sytuację może mieć na oku.

Co do ostatniej podaje londyński korespondent N. Fr. Presse zajmująca treść rozmowy swej z jednym z wpływowych mężów stanu angielskich. „Spełnienie się życzenia Happy new year nigdy pożądanym nie było, jak w tej chwili. Prognozy na rok 1887 wcale nieocobliwe. Główne niebezpieczeństwo wynika z niestabilnych kombinacyi. Mocarstwa, których główne cele polityczne są sobie wręcz przeciwnymi, trzymając z sobą w celu przeprowadzenia zamiarów specjalnych.

Niemniejszym też jest niebezpieczeństwo, wynikające z tego, że dwóm państwom względami na wewnętrzny stan rzeczy narzuconą prawie została konieczność ostrzejszego występowania na zewnątrz.

„Anglia starała się wyrównać w pojednawczy sposób różnice zdań, zachodzące między mocarstwami w przeprowadzaniu pewnych celów i nie ustaje na tej drodze.

W mniej rezerwowany sposób wyrażał się zażądany dyplomata o polityce sultana i to w podobny sposób, jak to czyni znany artykuł Morningpost, tylko mówiąc o skutkach uporu Turcyi, wskazywał północną Afrykę, jako punkt, gdzie się odwet za tę politykę wykona, na co już przyzwolenie „trzech mocarstw kontynentalnych” nastąpiło.

W sprawie bułgarskiej nie dąży Anglia do żadnego specjalnego celu, pragnie tylko utrzymania zasad traktatu berlińskiego, który żadnemu państwu wyłącznego wpływu w Bułgarij nie zapewnia.

„Upatroszonego kandydata na tron bułgarski Anelina nie ma. Zgodzi się ona na każdego, który Bułgarij będzie przyjemnym, bo w myśl traktatu berlińskiego ma w tej mierze głównie decydujący wybór sobrania i takiego też będzie się starała przeprowadzić.”

Na wyraźne zapytanie — czy zdania dzienników angielskich, mówiących w tej chwili wyraźnie, że się na wojnę zaniosło, nie są zbyt pesymistyczne, odpowiedział zagadnięty maż stanu angielski: „sytuacya obecna jest przynajmniej bardzo poważna.”

Zwrócił w Berlinie powszechną na siebie uwagę, że minister wojny Bronsart zaraz po audyencyi u cesarza, któremu, jak to już donosiłsm, zdawał sprawę z przebiegu obrad w komisji wojskowej, udał się do posła rosyjskiego i długo z nim rozmawiał.

Optymistę poczytali to za objaw wiele pokojowej. Ci jednak, którzy całą obecną niepewność sytuacji uważają za rzecz, którą ks. Bismark w części sam w zamiarze przeprowadzenia ustawy wojskowej wywołał, w części z umysłu pośrednictwem swem wczesnie nie uszwa, uważali wizyte jen. Bronsarta poprostu za dowód nowej iakiejś znowy na straszenie opinii publicznej świeżym pogorszeniem sytuacji.

Postawiając zaraz potem wieści o pogorszeniu się dyplomatycznych stosunków zdawały się w dziwny sposób potwierdzać to zaprzycanie, które, chociaż może jest przesadnem, zawsze jakaś odrobina prawdy w sobie zawierać może. Ks. Bismark mógłby niezawodnie rozwiąć wczesniej chmurny, gromadząc się na horyzoncie politycznym, gdyby ze szerszą wolą i bezwzględnie do tego przystąpił. Osiąganie się w tej mierze ze względu na wewnętrzne stosunki może sprawdzić rzeczywistość niebezpieczeństwo, które potem trudniej będzie zagać.

Z odpowiedzi, jakie rumuński minister wojny Angelescu dawał na różne zapytania w Izbie co do stanu armii rumuńskiej, wynika, że Rumunia może wystąpić w razie wojny w sile 150,000 wojska, co ze względu na to, że armia rumuńska jest w europejski sposób zorganizowaną i dobrze wyowiczoną, stanowić może w zakłaniach wachodnich ważny czynnik współdziałający.

Sejm załatwił tylko pierwszą część wniosku, który mowa przed dwoma laty postawił, dlatego mowa podnosi dziś drugą, domagając się założenia drugiego gimnazjum w Przemyślu z językiem wykładowym rumunskim, a nadto wezwania Wydziału krajowego, aby się zastanowił nad możliwością przekształcenia innych gimnazjów na zakłady z językiem wykładowym rumunskim.

Następnie rozbiiera mowa zarzuty, jakie podnoszono przeciw zakładaniu rumuńskich gimnazjów,

gach wyrażał. Gdy podczas Wystawy królowa holenderska pytała go, ażali istnieją jeszcze w Paryżu salon, odrzekł:

— Jest salon pani Mohl, ale maie ona do siebie prosić nie raczy.

Undozniemy, z Francją zróśli, acz radzi byli upadkiem znieawidzonego cesarstwa, boleśnie odczuli upadek przybranej ojczyzny. Mohl nadto do głębi duszy uczuł się zranionym, gdy po wojnie tu i ówdzie spotkał mu się przyszło z pewną nieufnością, powodowaną niemieckim jego pochodzeniem. Oboje po wojnie i komnie nie odnaleźli też już więcej swego dawnego Paryża. Sędziwy orientalista niebawem życie zakończył, dzieląc znie z pożytkie pełne szczęścia i wzajemnego szacunku. Cioc ten przynębił ją niepozwrotnie; zaczęła tracić pamięć, z świadomością, że ją traci. Smutnym miał być koniec jej życia; strach udów przewodnią był zawsze cechą jej charakteru, z salonu swego stworzyła sobie istne bożyszcze, w nim też upatrywała cel i zadanie życia. Aż tu przed końcem bndowa ręk jej runął miłośnik! Kilku zaletwie przyjaciół z obowiazku i wrażliwości nawiedzało jeszcze jej progi. Inni się sprzeniewierzyli starszemu, która ich już bawid nie umiała.

— Czemu nikt nie przychodzi? czemu mnie nikt nie odwiedza? — powtarzała z dziecicą Napoleon grzechniej się o swych sącietych wro-

Sejm krajowy.

(7-me posiedzenie 4 sesji V peryodu).

Lwów 22 grudnia.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 30.

Protokół poprzedniego posiedzenia bez zarzutu przyjęty.

P. sekretarz A. Jędrzejowicz odczytuje spis petycji, które w następnym numerze podamy.

Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania obowiazków co do zakładania, rozprzestrzenienia, utrzymywania jakoteż i dozoru cementarzy.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o stosunkach sług, które Izba na wniosek sprawozdawcy JE. p. Smolki przekazuje komisji administracyjnej do zreferowania.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności toczących się krajowych szkół rolniczych w Dablanach i folwarku dublańskiego, odesłane do komisji gospodarstwa krajowego;

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych.

Sprawozdawca p. Bereźnicki wnosi o odesłanie tego przedłożenia do komisji podatkowej, z 9 członków wybrać się mającej.

P. Marszałek zawięsza na wniosek p. Smolki posiedzenie na 10 minut, aby się Izba co do składu proponowanej komisji porozumiała mogła. P. Czernkawiński wnosi, aby wybór tej komisji odbył się dopiero przy końcu dzisiejszego posiedzenia, a gdy się Izba na to zgodzi, odrąca p. Marszałek wybór.

Następnie wnosi p. Bereźnicki, aby sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia okręgu c. k. Sądu powiatowego w Dubiecku z nowo utworzonego okręgu Sądu kolegijskiego w Sanoku, a pozostawienia go nadal w okręgu takiego Sądu w Przemyślu, odesłane do komisji prawniczej, na co Izba zezwala.

Do uzasadnienia swego wniosku w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy o dojazdach kolejowych, zabiera głos p. Jaworski:

Trybunał administracyjny kilkakrotnie orzekł, że tylko drogą do granicy terytorjum gminy, nie zaś do punktu środkowego gminy uważać należy za dojazd kolejowy. Jednak te orzeczenia trybunału administracyjnego opierają się na mylnej zasadzie i nie odpowiadają tendencyom ustawy uchwalonej przez Sejm. Wynikło to z niejasnego brzmienia ustawy krajowej o dojazdach, czemu ma proponowany przez mowę projekt do zmiany ustawy zaradzić.

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy wniosek przekazano komisji drogowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Romańczuka w przedmiocie wezwania c. k. Rządu o założenie w Przemyślu gimnazjum z rumunskim językiem wykładowym, jakoteż w przedmiocie założenia w Stanisławowie, Stryjku, Kołomyi, Tarnopolu, Brzeżanach, Złoczowie lub ewentualnie w innych miastach bądź odrębnych gimnazjów, bądź stałych klas równorzędnych z rumunskim językiem wykładowym.

W uzasadnieniu powyższego wniosku przemawia p. Romańczuk. Wszystkie prawie krajowe ustawy szkolne uległy w miarę potrzeby zmianom, jedynie ustawa o języku wykładowym dotąd niezmieniona, choć ona najbardziej wymaga reformy. Na 2 1/2 miliona Rumunów jest 1 gimnazjum, na prawie tyle Polaków jest ich 23. Co dobre i możliwe w lwowskim gimnazjum rumunskim, musi być dobrem i możliwym także w innych gimnazjach?

Sejm załatwił tylko pierwszą część wniosku, który mowa przed dwoma laty postawił, dlatego mowa podnosi dziś drugą, domagając się założenia drugiego gimnazjum w Przemyślu z językiem wykładowym rumunskim, a nadto wezwania Wydziału krajowego, aby się zastanowił nad możliwością przekształcenia innych gimnazjów na zakłady z językiem wykładowym rumunskim.

Następnie rozbiiera mowa zarzuty, jakie podnoszono przeciw zakładaniu rumuńskich gimnazjów,

skargą na widok opustoszenia niegdyś zbyt ciastnego salonu.

Gdy ją ludzie odbiegli, nie znalazła Boga, o którym mało w życiu wiedziała i myślała. Służyła długo światu, który o niej rychło zapomniał. Blisko stuletnia staruszka we względem osamotnieniu zasnęła na wieki dnia 15go maja 1883 roku. Pogrzebano ją pomiędzy mogiłą Mohla a Fauriela.

Z jej śmiercią zgasała i znikła bodaj ostatnia postać salonowej przewodniczki w XIXtym wieku. Tajemnicą jej wpływu i powodzenia była może przedewszystkiem pogoda i wesołość jej usposobienia. Wśród ogólnego rozstroju i pesymizmu, ten słoneczny dobry humor i skrawy dowcip stanowił anomalią przyciągającą ku sobie, jak wszystkie wyjątki.

Piszący dziejce społeczne XIX wieku nie pominiemy nigdy salonu państwa Mohl, ani przejść zdola obojętnie obok tej postaci niewieściej, tak oryginalnej we wszelki miar, wśród zrównania się charakterów i umysłów jednaka banalnością i komunalnem. To też bodaj najtrafniejszą jest charakterystyką i najlepszą pochwałą zostanie zdanie o niej Chateaubrianda, gdy mawiał: Cette Anglaise n'est pas comme tout le monde.

F...

w kwocie 297 złr. 33 c. na fundusz krajowy, i wnosi: kosza utrzymywania małoletniej Alojzy Rompala w kwocie 267 złr. 40 c. zapłacił magistratowi w Budapeszcie za gminę Jodłową tuchowską z funduszu krajowego. Izba uchwała zgodnie z wnioskiem.

d) P. Straßer z petycji gminy Dobra powiatu Jarosławskiego o wyjednanie opustu zaległych podatków, wnosząc: Petycję tę odstępuje się rządowi do bliższego zbadania i możliwego uwzględnienia. Uchwała zapadła zgodnie z wnioskiem.

Na wniosek p. Koziebrodzkiego Szczęsne go uchwalono, aby komisja podatkowa składała się z 12 członków.

P. X. Siczynski ogłasza wynik skrutynium. Wybrani zostali do komisji podatkowej pp. Werwicki, A. Skrzyński, Fruchtmann, Abrahamowicz, Chmielec, Chranowski, Czajkowski, Gniwosz, Hansner, Jaworski, Jedrzejewski, Edward, Romer. J. E. Namietnik komunikuje Izbie, iż patentem cesarskim Sejm do 10go stycznia 1887 odroczony został.

P. Skałkowski i towarzysze wnoszą do łaski marszałkowskiej wniosek tej treści:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, aby zechciał wypłynąć na Bank austro-węgierski w tym kierunku, aby przy organizacji istniejących i otwarciu nowych kantorów pomocniczych tegoż Banku w naszym kraju uwzględniano życzenia interesowanych powiatów i gmin i aby poruczono utrzymaniu takich kantorów instytucjom, które dają gwarancję, że przy sprawowaniu zastępstwa Banku nie będą pomijać interesu rolnictwa i przemysłu.

Marszałek wzywa sekretarza p. St. Badeniego do odczytania protokołu z dzisiejszego posiedzenia, który Izba przyjmuje.

Zamykając posiedzenie, życzy p. Marszałek posłom „wesołych świąt“ i szczęśliwego powrotu do dokonania rozpoczętych prac.

Koniec o godzinie 2ej.

**Czytamy w Gazecie Narodowej:**

Wczoraj wieczorem odbyła się posiedzenie komisji gminna. Przedmiotem obrad był wniosek p. W. Koziebrodzkiego o kasach gminnych pożyczkowych. Przemówienie członków dążyło do dania instrukcji wnioskodawcy, czy i o ile wniosek swój ma uzupełnić. Przy tej sposobności podniósł przewodniczący p. Kazimierz Badeni, że według jego zapamiętania, Wydziałowi krajowemu służy w myśl § 98 ustawy gminnej prawo zarządzeń w kierunku wniosku p. Koziebrodzkiego, i że u stawa w tym względzie dopiero wtedy byłaby potrzebna, gdyby trybunał administracyjny, na podstawie ewentualnego rekursu, inaczej orzekł.

Komisja budżetowa i zatuliła zamknięcie rachunków funduszu indemnizacyjnych (refer. p. Chranowski). Wniosek komisji opiewa: „Sejm wstrzymuje się od stanowczego zatwierdzenia przedłożonego mu zamknięcia rachunkowego funduszu indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, tudzież W. Ks. Krakowskiego, a przyjmując je tylko z zastrzeżeniem, uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych.“

Następnie referował p. Goldman w sprawie zamknięcia rachunków funduszu krajowego za r. 1885. Oprócz wniosku na udzielenie absolutorium Wydziałowi krajowemu, komisja uchwała zrobić zastrzeżenie co do kwoty 6.090 złr., pobranej przez Radę szkolną krajową z funduszu krajowego za prowadzenie rachunków funduszu szkolnych okręgowych. Również uchwała komisja przedłożyć Sejmowi dwie rezolucje, z których jedna odnosi się do sposobu zarachowania w jednej pozycji szpitala powozowego, a druga dotyczy bardzo niepomyślnego wyniku administracji folwarku w Czernichowie.

Komisja zatuliła następnie preliminarz szkoły rolniczej i ogrodniczej w Czernichowie, referowany przez p. Abrahamowicza. — Preliminarz Wydziału krajowego okrojony został o 2300 złr.

W końcu uchwała komisja budżetowa ustawić w budżet krajowy kwotę 2000 złr. na restaurację cerkwi św. Norberta w Krakowie. Sprawozdawca p. X. Kowalski.

Członkowie komisji budżetowej zobowiązali się zjechać do Lwowa 8 stycznia, by już tegoż dnia o godz. 11 przed południem odbyć posiedzenie. W ten sposób komisja spodziewa się zatulić z budżetem przez zebraniem się Sejmu, które, jak wiadomo, nastąpi dopiero 10 stycznia.

**KORESPONDENCA „CZASU“**

Poznań 21 grudnia.

▲ Minister wyznał p. Gossler ogłosił wskazówki i wyjaśnienia co do sposobu rozdawania stypendyów uchwalonych w sejmie pruskim dla uczniów gimnazjalnych i studentów niemieckich w dzielnicach polskich. Fundusze, przeznaczone na stypendya dla uczniów szkół gimnazjalnych i średnich, mają służyć na to, aby lojalnej ludności niemieckiej odpowiadać odpowiednie wychowanie synów, oznaczających się pilnością i dobrami obyczajami. Stypendya udzielane być mają tylko uczniom trzech najwyższych klas od 150 do 450 marek. Stypendya dla studentów mają ten cel, aby wykształcić lojalnych urzędników dla służby państwowej i komunalnej, nadto odpowiednich ludzi do zawodu duchownego, lekarskiego i innych stanowisk wymagających wyższego wykształcenia, jak np. aptekarstwa, budownictwa, mierzniactwa, dentystryki i t. p. Na szczególniejszą uwagę zasługują fakt, że rząd zamierza wzięść w swoje ręce przygotowanie nowej generacji duchowieństwa dla Wielkopolski, duchowieństwa, co wdróżone od najwcześniejszej młodości do bizan tyńskiej nęgotności wobec rządu, może z czasem uczynić zbytecznym obowiązek notyfikacji ze strony duchownej. Stypendyjski rząd, oprócz swia dectw dobrego prowadzenia się i pilności, będą nadto zmuszeni wystawić rewers z zobowiązaniem, iż po ukończeniu swych studiów uniwersyteckich przez cały czas przygotowywania się do przyszłego zawodu, aż do definitywnego ustanowienia w urzędzie, a następnie jeszcze przez pięć lat pracować będą w dzielnicach polskich. Wysoce stypendyów tego drugiego rodzaju wynosić będzie 300 do 900 marek rocznie, a rozdzielać je mają tak samo, jak i pierwsze nazeleni prezisi.

O księdzu biskupie chełmińskim Dr. Rednerze, który tutaj w zeszłym tygodniu bawił przez dwa

dni u X. arcybiskupa Dindera, różne krążyło po naszym mieście, a wszystkie równo nierozsądne pogłoski. Opowiadano tedy, że nowy nominat chełmiński przybył do Poznania z polecenia wyższego, ażeby naszego Arcypasterza spowodować do energiczniejszego wystąpienia przeciwko narodowym dążnościom duchowieństwa wielkopolskiego. Nie byłby wspominał o tej niedorzecznej bajce, której banalność zbyt jest wyraźna, aby o niej zmienić kowadło było warto, gdyby nie korespondencyja z Poznania do *Köln. Ztg.*, której autor przewracając „kota w miechu“ twierdzi, że X. Redner przybył do Poznania, ażeby zasięgnąć od X. Dindera rady, w jaki sposób mógłby najłatwiej zgłębić „narodowo polskich radykałów“ swej dycezyi. Nie ma najmniejszego powodu, ani ochoty występowania w obronie X. Biskupa chełmińskiego, który przez nominację X. Dra Luedtkego na oficjala swej dycezyi dał dowód, że nie zdolny jest uwzględnić słusznych żądań polskich swych dycezyan, tyle jednak oświadczyć mogę z pewnością, że X. Redner zanadto dobrze zna X. Arcybiskupa gnieźnieńskiego, ażeby miał go odwiedzać w tak niefortunnym zamiarach. Po cóż zresztą szukać tak dziwnych kombinacji, kiedy najprawdopodobniejszym jest domysł, że X. Biskup chełmiński przybył do Poznania w tym celu, ażeby poprosić X. Dindera o dokonanie uroczystego aktu konsekracji w Pelplinie.

Rolnicy niemieccy nie rozstają się z planem zaprowadzenia monopolu okowity. W tych dniach wysłał niejaki p. Klitzing, właściciel dóbr na Górny Szląsku, z polecenia „komitetu szląskiego“ w sprawie monopolu do właścicieli gorzelnii nader ważny okólnik, zajmujący się kwestyą podniesienia ceny za okowitę. Okólnik ten proponuje zawiązanie wielkiego stowarzyszenia dla całych północnych Niemiec, złożonego z właścicieli gorzelnii, celem powolnego podwyższenia ceny spirytusu w granicach kraju z 36 marek obecnej ceny na 100 m. za hektolitr, i to jeszcze w bieżącej kampanii. Zagranica natomiast ma płacić za spirytus z północnych Niemiec ceny dotychczasowe. W ciągu bieżącego miesiąca mają się zebrać interesenci, aby założyć „Towarzystwo użytkownika okowity“, którego zadaniem będzie stworzenie cen niezależnych zupełnie od manipulacji spekulatorów giełdowych. Stowarzyszenie zamierza nabyć całą produkcję okowity z bieżącej kampanii po cenie 45 m. za hektolitr; producent zobowiązuje się, że wypalać będą okowity tylko tyle, ile jej wypalali przeciętnie w przeciągu ostatnich lat pięciu. Produkcję więcej, winni przewyższkę produkcyi odstawić stowarzyszeniu po 30 m. za hektolitr; producent wypalający mniej otrzyma 10 m. premii za każdy hektolitr. Przedsiębiorstwo to będzie akcyjnym; kapitał zakładowy wynosić ma 6 milionów marek. Zyski normują się tak: 80 procent dla producentów w stosunku do odstąwionego spirytusu, 10 procent dla akcyonaryuszy, 10 procent na fundusz rezerwy. Skoro wszystkie właściciele gorzelnii w Niemczech północnych, którzy płacą ponad 600 m. cła zacierowego, przy stąpią do Stowarzyszenia, wtedy rozpocznie ono swoje działanie. Okólnik oblicza, że przy obrocie 270 milionów litrów, z których 170 pozostanie w kraju, a 100 wyjadzie za granicę, czysty zysk wyniesie 24,740,000 m.

Kwestya ta zajmuje podobno właścicieli gorzelnii już od dość dawna czasu i stoi w ścisłym związku z przeprowadzeniem monopolu spirytusowego. Już na walnem zebraniu ekonomicznego stowarzyszenia pomorskiego, odbytem przed dwoma mniej więcej tygodniami, powiedział znany p. Diest z Daber wyraźnie, że właściciele gorzelnii powinni się przedewszystkiem starać o założenie prywatnego stowarzyszenia monopolu spirytusowego, które następnie będzie niewątpliwie służyło za podstawę do zaprowadzenia tego monopolu w drodze prawodawczej. Kancelarz będzie wtedy regulował ceny okowity, a zyski z tego monopolu będą wpływały w części do kasy fiskusa, reszta zaś dostanie się producentom okowity.

Pisał niedawno, iż niebrak pogłosek, wedle których landraci otrzymali polecenie, ażeby uznawali nad czynnościami naszych Towarzystw przemysłowych. Pogłoski te potwierdzają się. W tych dniach bowiem nadeszła z obwodu bydgoskiego wiadomość, iż landrat jednego z tamtejszych powiatów w rozmowie z członkiem pewnego Towarzystwa przemysłowego wyraził się do niego z całą otwartością, iż ma polecenie czuwania nad czynnościami Towarzystw przemysłowych polskich.

Ciekawy wypadek wydarzył się w seminarjum nauczycielskiem w Keyni. Seminarzysta, uczeń klasy trzeciej, usiłował opuścić zakład, ponieważ w książce od śpiewu nad tekstem znanego pruskiego *Nationalliedu: Ich bin ein Preusse*, napisał: *Ich bin ein Pole*. Kolegium nauczycielskie odeślało sprawę do rekcencyi, a ta rozporządziła, ażeby „zbrodniarza“ wydalili bezzwłocznie z zakładu.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował przydzielonych do tegoż ministerstwa komisarzy powiatowych: Tymoteusza hr. Ledóchowskiego i Bogusława Kieszewskiego ministerjalnymi wicesekretarzami w ministerstwie spraw wewnętrznych.

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

Kraków 23 grudnia.

— Prof. Stanisław Smolka, nasz kolega, przybył wczoraj z Rzymu do Krakowa na święta. Dnia 2go stycznia powraca do Rzymu, aby dalej prowadzić tam na cele wyprawy naukowej uczniom uniwersytetu Jagiellońskiego rozpościerając w archiwach watykańskich prace.

— Posłowie na Sejm z Krakowa i okolicy powrócili dalsz z Lwowa rannym pośpiesznym pociągami.

— Przerwy telegraficzne. Wskutek nadzwyczajnej burzy nastąpiło obalenie słupów telegraficznych w kilku miejscach tak między Krakowem a Przerowem, jak Przerowem a Wiedniem, przez co bezpośrednia komunikacja telegraficzna między Krakowem a Wiedniem od trzech dni zupełnie przerwana, a telegramy na dalszych do dyspozycji pozostałych drógach do miejsca swego przeznaczenia dochodzą, znacznego opóźnienia doznawać muszą. Wskutek tego też otrzymujemy już od dwóch dni tylko małą liczbę depesz. Stan ten, jak się dowiadujemy, aż do zupełnego usunięcia przeszkód komunikacyjnych, prawdopodobnie jeszcze do czterech dni potrwać może.

— Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się w piątek (31 grudnia) o godzinie 10 rano

w domu powiatowym, na które prezes członków tejże Rady zaprasza. Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas ostatniego posiedzenia Rady; sprawozdawca sekretarz. 3) Sprawozdanie Wydziału powiatowego o przekazanym mu do zbadania wniosku rady Ożegalskiej w przedmiocie przemiany drogi powiatowej liseicko-czerlichowskiej na drogę gminną; referent radca J. Skirliński. 4) Uchwalenie budżetu powiatowego na r. 1887, mianowicie: a) na administracyjne potrzeby Wydziału powiatowego, b) na administracyjne potrzeby domu powiatowego, c) na fundusz szkolny okręgowy; referent radca J. K. Kirschmayer — d) na utrzymanie drogi powiatowej wrocławskiej; referent radca hr. S. Mieroszewski — e) na utrzymanie drogi powiatowej liseicko-czerlichowskiej; referent radca J. Skirliński — f) na potrzeby dróg gminnych, tudzież ceny materiału twardego i miękkiego dla dróg gminnych, w myśl nowej ustawy drogowej; referent technik drogowy Bociański. 5) Wybór komisji 3-ch do sprawdzenia rachunków kasowych Wydziału powiatowego za r. 1886.

— Wystawa krajowa. Komitet wykonawczy Wystawy krajowej odbył wczoraj posiedzenie, na którym uchwalono ostatecznie program Wystawy, którego streszczenie już podaliśmy. Oprócz tego uchwalono: jakie i w jaki sposób mają być składane formularze i deklaracje wystawców. Zastawiano się również nad kierownictwem budowy wystawowych, lecz w sprawie tej nie powzięto ostatecznych uchwał, ponieważ je dopiero komitet wykonawczy na posiedzeniu, które odbędzie się po świętach, w poniedziałek lub wtorek.

Komisja administracyjna Wystawy odbędzie posiedzenie w dniu dzisiejszym w południe.

— Wydział stowarzyszenia ku nieniesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich w bieżącym roku szkolnym (1886/7) zaopatrył w obwie w szkołach męzkich 300, w szkołach żeńskich 200 dzieci; w szczególności: w szkole I 55 chłopców, w szkole II 15 chłopców, w szkole III 24 chłopców, w szkole IV i VII w każdej po 60 chłopców, w szkole VIII 76 chłopców, w szkole XI 10 chłopców, w szkole IX 19 dziewcząt, w szkole X 78 dziewcząt, w szkole XIII 41 dziewcząt, w szkole XIV 24 dziewcząt, w szkole u św. Katarzyny 38 dziewcząt. Następnie podaje się do publicznej wiadomości, iż oprócz zwykłych składok od zwyczajnych członków stowarzyszenia wpłynęło na rzecz ubogich uczniów: 1) od gminy miasta Krakowa 300 złr., 2) od kasy oszczędności m. Krakowa 200 złr., 3) od X. kanonika bar. Schindlera 50 złr., 4) od rady dworu Lukasza Jakubowskiego 25 złr., 5) od p. Ludwika Szancerowej 10 złr., tudzież jako datki jednorazowe złożone na ręce p. Ignacego Żółtowskiego od p. Adama Zychona 6 złr., od p. Edwarda Kacza 5 złr., od p. Marka Markowskiego 50 złr. i od p. Michała Mazurskiego 50 ct. Wszystkim tym dawcom Wydział stowarzyszenia imieniem ubogiej dziatwy szkół ludowych krakowskich serdecznie składa podziękowanie.

W odzież Wydział stowarzyszenia dzieci mimo jawniej potrzeby zaopatrywać nie mógł, bo fundusze jego na to nie wystarczały.

Kraków d. 23 grudnia 1886 r. Dr Zoll.

— Począta w obłęczeniu. Do czego doprowadza źle zrozumiana oszczędność dowodzą fakta w naszym mieście w Urzędzie pocztowym. Powszechnie wiadomo, że przy niskim stanie opłaty portyjnej wzmaga się z roku na rok korespondencyja — ale liczba urzędników i listonoszów pozostaje ta sama — coż dopiero mówić o ruchu przedświątecznym, który w dziesiątkękroć się podnosi nad stan zwykły; dlatego urzędnicy nie mogą podać nawałowi pracy, zwłaszcza ci, którzy są przy odbieraniu i wydawaniu pakunków. Mielimy sposobność przekonania się o osobliści, że po paczkę nadeszła w dniu 21 b. m. przez całą dzień 22 b. m. chodząca na pocztę i odebrać nie zdołano, gdyż tłumy publiczności tak były wielkie, iż w południe zamknął wcześniej ekspedycje musiano. Co się działo po południu dnia 22 b. m., o tem trudno dać wyobrażenie. Urządzenie ekspedycji paczek nadzwyczajnej wadliwie — a gdyby podniesiono opłatę o 5 centów na sztuce, a małe paczki nieprzeszające 5 kg. odsyłano do domów, chętnie każdy zapłaciłby tę małą kwotę, aby nie być narażonym na stratę czasu i stratę z powodu spóźnionego odbioru przesyłki. Ale do takiej czynności musiałoby być powiększenie liczby listonoszów, którzy w najwzajemnym czasie są przeciętnie pracą — a coż dopiero mówić przy czynności zwiększonej.

Powszechnie są na taką oszczędność skargi, i gdybyśmy umieszczęli wszelkie zażalenia, jakie nas dochodzą na takie lekceważenie ze strony decydujących władz pocztowych, musielibyśmy stałą na to rubrykę otworzyć. Dlatego żądamy od Dyrekcji poczt i telegrafów zmiany w tym kierunku, gdyż tak dalek leceważyć dobra ogółu i skarbu Państwa nie można.

— Z Uniwersytetu. P. Bolesław Zborowski, rodem z Przemysła, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— P. Maksymilian Szalwiński, majster kowalski i właściciel realności, dotychczas poddany cesarstwu rosyjskiemu, wykonał w dniu dzisiejszym w Prezydium Magistratu przysięgę jako obywatel austriacki z przynależnością do gminy m. Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. Szalwiński dla ubogich miejscowych kwotę 5 złr.

— Kardynał Franzelin, zmarły w Rzymie, szczególnie u nas w Polsce zasłynął sobie, abyśmy go ze czcią i miłością wspominali. Znaczną część swej młodości przepędził w Galicyi (1836—1846) w domach starożytnym i tarnopolskim tutejszej prowincyi jezuickiej. Tu także po części odebrał naukowe i religijne wykształcenie, a następnie sam gorliwie pracował nad wychowaniem naszej młodzieży (w gimnazjum w Tarnopolu i w konwikcie św. Mikołaja we Lwowie). Umyśl jej jasny i nieulegający uprzedzeniu zaznaczył się ze smutnymi losami naszego kraju, a szlachetne jego serce pokochało go. I w późniejszych latach nie tylko lubił wspominać o pobycie swoim w Galicyi, lecz już jako kardynał bronił praw naszych słowem i czynem.

Kardynał Franzelin urodził się w Altein w Tyrolu 15 kwietnia 1816 r. Opatrzność cudownie czuwała nad jego młodością. Pewnego razu chwył roz-włóczeniec byk małego Jasia na rogi i podrzucił do góry. Po tym wypadku została jako pamiętka leknie sparaliżowanie lewego boku. — Nauki gimnazjalne aś do r. 1834 pobierał w Bozen i wtedy już zapoznał się jako przysły uczeń. W lipcu tegoż roku wstąpił w Gratu do jezuickiego nowicyatu, a następnie przybył do Galicyi, zkąd wysłano go do Rzymu dla dopełnienia studiów teologicznych. Przejedżdżając przez Tyrol, odwiedził pełną łask bożych Katarzynę Móri, która miała mu przedwzięć przyszłe jego losy w Rzymie. Burza rewolucyjna r. 1848 popchnęła Franzelina do Belgii, gdzie dokończył studiów, poczem wykładł Pismo Święte, użył języków wachodnich, a wreszcie 1857 r. został profesorem dogmatyki na wszechnej gregoryjańskiej w Rzymie. Na wy-

kładach widział w nim nie tylko męga głębokiej wiedzy i niezmierniej erudycyi, lecz co większa, męga pełnego wiary, a szafującego taką mocą nieprzecznych dowodów, że nie tylko rozum się oświecał, ale i serce spalało. Na katedrze zwyciężył władca umysłów, które mu bezwzględnie ulegały; w życiu codziennem skromny jak dżicz, przyjaciel uczniom, chętnie biograję udział w ich wesołych rozrywkach.

Ślawa jego uczoności spowodowała Piusa IX do mianowania go kardynałem (3 kwietnia 1876). Ten co mu wręczył bilet odręczny Ojca św., zastał go zamiatającego swą cę. Jedynie z posłuszeństwa przyjął godność, która była dlań ciężarem. Odtąd praca jego bez wytchnienia skryta była dla publiczności, ale archiwa kongregacyi, których był członkiem, świadcza, jak wielostronna była jego praca, jak się w niej nigdy nie nużył i jak obficie były jej owoce.

Jakim szacunkiem otaczał Franzelina ci, co go bliżej znali, dowodzą najlepiej słowa kardynała Saccioni, wyreczone na wiadomość o jego śmierci: „Kościół stracił w nim najświętszą perłę, a jak sądzię, i najrozumnniejszego męga naszych czasów.“ Chwila jego śmierci była wiechem odbicia życia. Jakkolwiek oddawna już był słamany na siłach, to jednak pracował bez ustanku i bez wytchnienia. Jeszcze na dwa dni przed śmiercią, we czwartek 9 b. m. był na posiedzeniu kongregacyi S. Officij, ale wracając z Watykanu nie mógł już wejść na schody i trzeba go było zanieść do pokoju. Dusznosc tak się wzmaczała, że od dnia następnego nie wstawał już z łóżka. Czuł, że koniec się zbliża, w piątek wieczór przyjął wiatyk, a w sobotę rano ostatnie namaszczenie. Modlił się nieustannie, powtarzając szczególnie modlitewkę z kapłańskich godzin: „dirigere et sanctificare, regere et gubernare dignare... ut hic et in aeternum te adiuvant salvi et liberi esse moriamur. Sicut saluator mundi.“ Kiedy don przybył Mons. Marini, sekretarz prywatny Ojca św., przynosząc mu odeń błogosławieństwo in articulo mortis, spytał swego spowiednika, czy jest dostatecznie przygotowany, aby godnie przyjąć błogosławieństwo. Z równą pokorą zwracał się do O. Becksa, generała zakonu, który mimo 92 lat przybył go pożegnać.

— Kalwaryja 22 grudnia. Klasztor OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej zawiadania P. T. Duchowieństwo tak świekie, jakoteż zakonne, że w celu zebrania funduszu na kosza mającej się odbyć w r. 1887 koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej dał wybić medaliki. Na jednej stronie jest przedstawiony cudowny obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, a na drugiej stronie widok kościoła z napisem: „Pamiętka z Kalwaryi Zebrzydowskiej.“ Wielkie Duchowieństwo raczy łaskawie zachęcić lud wierny do nabywania wspomnianych medalików, a tem samem przyczyni się do zebrania funduszu na cele koronacyi. Medaliki są większe i mniejsze, złote i białe. Cena większego medaliku 10 ct., a mniejszego 6 ct., nie kładąc tamy dobroczynności. Medalików tych można nabyć tylko w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Aby zaś koszta przesyłki pocztowej były mniejsze, najlepiej medaliki sprowadzać w większej ilości dla więcej osób. Ponieważ zaś wielu kupców zgłasza się do fabryki, w której medaliki te bito, z życzeniem, by im fabryka ta medalików tych dostarczyła, przestrzega Klasztor Kalwaryjski wszystkich przedsiębiorców tego rodzaju, iżby nieśli nie zamawiali podobian medalików kalwaryjskich, bitych z okazji mającej się odbyć koronacyi, gdyż to są własnością klasztoru sądownie zastrzeżona, wszelkie przeto naśladowictwa prawnie poszukiwaniami będą.

O. El. Widzisz, przełożony klasztoru.

— Kochawina 16 grudnia. Dalsze dobrowolne ofiary na budowę kościoła dla Matki Cudownej: Jakób Wanat z Klucznikowiec 5 złr., E. W. B. z Winiowia 1 złr., Ernest i Joanna z synem Stanisławem Świdłowsky z Turki 5 złr., E. V. z Poznanki 2 złr., R. Blisniski z Lwowa 1 złr., Administracya *Gazety Lwowskiej* od Maryi S. 3 złr., X. Stanisław Adamczyk z Lwowa 2 złr., J. Chrz. z Lwowa 2 złr., Dr W. K. z Lwowa 2 złr., Kalikst Lewicki ze Stryja 1 złr., Józefa z Dzieduszyckich hr. Wodzińska z Olejowa od siebie i od 2 członków rodziny 23 złr. a od p. Kokurewicza 1 złr., Sobolowa z Nowego Siola 5 złr., Józefa Gorlińska z Sorok 1 złr., J. T. z Dawidowa 1 złr., Adzia i Mania z Krakowa dla Matki Cudownej swój grosik zaoszczędzony 1 złr., Walerjan Czapkowski ze Świrza 25 złr. od siebie z tą uwagą że corocznie po 25 złr. płacić będzie aż do zupełnego ukończenia kościoła, a od Katarzyny Wodziekiej 5 złr., Antoni Kozicki z Wierzbiatyna 5 złr., Leopoldyna Świerkowska sierota z Tarnopola 1 złr., Anna Bielak z Krakowa od siebie 1 złr. a składka sług 1 złr., Jan Tustanowski z Bohni 2 złr., A. B. z Zbaraża 1 złr., Piotr Badył z Kolanowa 3 złr., E. B. i M. B. z Solotwiny jako składkę jubileuszową 5 złr. (i R. B. 2 złr. na Mszę św. przed cennym obrazem M. B.), Anna Przychocka z Gdowa 1 złr., A. B. z Wojnitowa 3 złr. (i 2 złr. na Mszę św.), Franciszek Rościszewski ze Smykowiec 10 złr., Józefa Kulmatycka z Brzeżan 1 złr., Rudolf Krzyżanowski z Rudy 3 złr. 50 ct., Franciszek Buraki z Czerniowiec 2 złr. 50 ct., Franciszek Dubler sekretarz Rady pow. w Białej 2 złr., Konystorz metr. ob. iac. od osoby N. N. 1 złr. (i na Mszę św. 1 złr.), Jan Supiński z Chranowa 1 złr., Marya z Solecich Białogłowska ze Lwowa od siebie 5 złr., a Wanda Klak 1 złr. i Jankowski Władysław 1 złr., K. Kolnik ze Lwowa 1 złr., N. N. z Wieliczki 2 złr. 40 kr., Włodzimierz Angelus z Białej 1 złr., hr. Zofia Starzeńska 15 złr. jako jalmuznę jubileuszową, Gustawa Żalaska z Malnowa od siebie 8 złr. 25 ct., od Janiny 15 ct. i od 3 sług tj. od Heleny 1 złr. od Ewy 1 złr. i od Apollonii 1 złr., W. Bukowski z Sokolowa 1 złr., Adm. *Czasu* 2 złr. jako składkę od Waleryi Andre, E. Riszka z Rohatyna 2 złr. (i 1 złr. na Mszę św.), J. K. z Winiowia 4 złr. (i na Mszę św.), S. Chmurawicz z Rymanowa 1 złr., J. S. z Krakowa 5 złr., X. J. Nowobilski z Horodnic jako datkę jubileuszową od pewnej osoby 2 złr., B. Wróbel z Niedzielski 1 złr. Składki niedzielne z tacy 14 złr. 61 ct., co czyni razem 200 złr. 41 ct.; z poprzedniego 564 złr. 28 ct. Ogólna suma w kasie 764 złr. 69 ct. z których 750 jest umieszczone w kasie Oszczędności we Lwowie. Wszystkim ezcigodnym ofiarodawcom składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ prosiąc w Imieniu Matki Cudownej o dalsze dobrowolne ofiary.

Przy tej sposobności szczególniejsze podziękowanie składam W. p. Czapkowskiemu, który się zobowiązał rokrocznie dawać po 25 złr., aż do zupełnego ukończenia budowy kościoła, oraz tym zacnym paniom, prawdziwym typtom polskich matron, które i dziatki swe i sługi do tego zachęcają i już w to młodociane serduszka wpajają miłość ku M. Najśw. i przyzwyczajają do chętnych ofiar, gdzie idzie o dobrocy cel, lub chwalebny Bóg. Miło jest czytać słowami: Andzia i Mania dla Matki Cudownej 1 złr., jako grosik zaoszczędzony, Janinka 15 ct., z tego można widzieć wychowanie tych dziatek, prawdziwie według wiary naszych przadków. Rzewne uczucie obudza się również w sercu, gdy takie biedne sługi, które

ciężko pracować muszą na ten lichy grosz, a przecież spieszą z datkiem dla Matki Cudownej i to wielkim stosunkowo do innych, bo u takiej biednej sługi daleko więcej znaczy 1 złr., niż u majętniejszej kilkadziesiąt. Ale ta znowa wrócić muszę do tych zacnych serc polskich, które mają troskliwą pieczę nie tylko o siebie i o swoje dziatki, ale także i o sługi, dbając nie tylko o ich ciało, ale i o duszę, przysiewając im dobrym przykładem i zachęcając do dobrego. O gdyby Matki chreścijańskie pocjęły naleyć swe stancwisko, a raczej swe postannictwo, i godnie mu odpowiadały, a wlewały się i bardzo wiele zmieniło na tym padole placu. Lecz, aby to postannictwo godnie spełnionem było, nalezy się z niem obznaić i często je przed Bogiem rozważać. Cóż bowiem stanowi wartość narodu? Śmiało można odpowiedzieć: wartość narodu stanowi duch niewiast, dach matek i małżonek. Dajmy narodowi matki pełne ducha religijnego i męzkosci, a naród nie przestanie być narodem i kraj będzie miał dobrych obywateli. Jeżeli starożytność o tem wiedziała, jeżeli Sparta tak sądziła, o ile więcej chreścijaństwo tak sądzić powinno! Chrystus, jak wszystkie na ziemi, tak i duchowną przewagą niewiasty w cudowny sposób podniósł i uświęcił, nadał jej moc kształcenia dusz, pobudzania ich do rzeczy wielkich i przekazywania im pierwszych i niesbiednych, a najdroższych dla człowieka pojęć, jakim są: Bóg, sumienie, godność, czystość, sprawiedliwość, lecz niestety dzisiaj mało matek chreścijańskich, któreby to piękne i wzniosłe postannictwo swoje naleyć. W duchu wiary katolickiej sprawowały. Szczególnie Wam Boże, ezcigodne matki chreścijańskie, które w taki sposób wychowujące dziatki wasze, te najpiękniejsze i najprzyjemniejsze kwiatki w ogrodku życia waszego familijnego, bo z pewnością możecie się spodziewać błogich i smacznych owoców w starości waszej z tych latorka. Szczególnie Wam Boże przy takiej pamięci o dziatki wasze i sługi wasze, gdzie bowiem w domu chreścijańskim prawdziwa wiara, gdzie Bóg, tam i błogosławieństwo Boże gości.

X. Jan Trzopiński, Administrator w Kochawinie, poeta Nowosiolo, koło Stryja.

— Dar. Cesarz udzielił z swej prywatnej skazytki komitetowi parafalnemu w Kulakowcach, w powiecie kolomyjskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

— W Paryżu na przedmieściu Montmartre, jak donosi *Figaro*, zgłosiła się przed paru dniami o godzinie 11 w nocy do posterunku policyjnego młoda kobieta, prosząc o nocleg, a przedewszystkiem o kawałek chleba, gdyż umiera z głodu. Dano jej śniadanie i siennik do spania. W lachmanach prawie, kobieta ta zwróciła jednak na siebie uwagę agentów policyjnych niezwykłą dytynkacyą. Odprowadzono ją następnego dnia do komisarza policyi p. Duranton, któremu opowiedziała swoją historię, będącą istnym romansem. Nazywała się ma Letycya de san Algalade de Pombra. Ojciec jej pochodzenia hiszpańskiego urodził się w Pau, posiadał wielkie dobra w Egipte i na oazie Tenuela w Algierji; przed trzema laty umarł, a wierzyciele jego zabrali wszystko, co po nim pozostało. Letycya, która mieszkała w Kairze, odeślana została do swej ojczyzny Francji staniem konsula francuskiego. W Marsylii wręczył jej jlny sekretarz prefektury bilet na koleję do Nizy, gdzie spodziewała się uzyskać posadę guwernantki. Bilet zgubiła. Nie wiedząc, co począć, udała się pieszo od stacyi do stacyi do Paryża, gdzie przybyła wycieńczona trudami. Zgłosiła się do szpitala, lecz nie znalaziono jej dośję chorej. Błąkając się przez trzy dni po Paryżu, jedząc tylko kawałek chleba dziennie, nocując na ławce bulwarowej, w rozpaczy oddała się policyi. Zeszła ona, że z krewnych pozostała się jedyną ciotką księżną N., kanoniczką w klasztorze Marydrykim. Policya ma się udać do tej krewnej, aby wsparła swoją siostrzenicę.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała Teodora Dudę za sprzeniewierzenie pieniędzy, zabranych za figury gipsowe, dane mu do sprzedaży.

Od osoby podejranej odebrano dywanik mały, używany, sprzed łózka, ciemny w jasne kwiaty.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W niedzielę 26go: Pierwsze przedstawienie popołudniowe, po cenach anitychych. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, wedowił se śpiewami w 3 aktach a 5 odsłonach, W. L. Ancezya, muzyka K. Hoffmana. — Wieczorem o godzinie 7ej: *Teodora*, dramat w 5 aktach a 8 obrazach, W. Sardou, z p. Hoffmannową w roli tytułowej.

We wtorek 28go: (Wznowione) *Pan Goldhab*, komedia w 3 aktach, Aleks. hr. Fredry; zakonory: *Lapka na myszy*, komedia w 1 akcie, z francuskiego.

We czwartek 30go: (Wznowione) *Sprzymiżenie*, komedia w 3 aktach, z francuskiego, M. P. Moreau, z p. Hoffmannową i p. Sobiesławem w głównych rolach.

W sobotę 1go stycznia 1887 r.: *Dziewczyna z chaty za usią*, obraz ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i fantazjami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Groby królowskie i skarbiec w



